

Jerzy (Pańkowski)

"Współczesna" antropologia chrześcijańska

Elpis 14/25-26, 117-132

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

„WSPÓŁCZESNA” ANTROPOLOGIA CHRZEŚCIJAŃSKA

Słowa kluczowe: człowiek, antropologia, grzech, soteriologia, eschatologia, moralność, duchowość, niemoc

Pomimo upływu czasu, niezwyklego rozwoju techniki i nauki, a szczególnie psychologii i medycyny, wciąż wzmaga się żywe zainteresowanie człowiekiem. Żadna z żywych istot nie rozwinęła tak daleko idącej analizy samej siebie, jak sam człowiek. Jeśli już, to poznawała siebie bardziej w świetle potrzeb biologicznych, czy też instynktownych zachowań. Taka wiedza jest wiedzą bytową, egzystencjalną, ale nie ontologiczną. Hellenistyczna starożytność, pomimo religii, najważniejsze miejsce wśród żywych istot zaoferowała właśnie człowiekowi. Cechą charakterystyczną, która wyróżnia człowieka ze wszystkiego, co żyje jest *logos*, czyli słowo. Stąd też, dla starożytnej myśli hellenistycznej był on *ζῶον λόγον ἔχον*¹, co nie wskazuje tylko na dar mowy, ale przede wszystkim na zdolność do refleksji nad samym sobą, refleksji wyrażanej słowem.

Trudność w samoanalizie człowieka nad jego człowieczeństwem zawsze była wynikiem pluralizmu w antropologii². Im bardziej rozdrabniano człowieka na sfery i przestrzenie jego istnienia, tym mniejszą stawała się wiedza na jego temat. Czy można więc mówić o współczesnej koncepcji antropologii chrześcijańskiej, zważywszy na fakt,

1 Pod pojęciem *logos* starożytni filozofowie rozumieli nie tylko umiejętność wysławiania się, ale ponadto sposobność do wewnętrznej refleksji, troskę i opiekę, jaką otaczał się człowiek, a przede wszystkim umiejętność dostrzegania istoty rzeczy i bytów.

2 Por. Metropolita Miński i Słucki Filaret, *Prawosławne uczenie o człowiekowie*, [w:] *Prawosławne uczenie o człowiekowie. Izbranne statii*, Moskwa – Klin 2004, s. 5.

że człowiek od wieków jest ten sam, a zmianom ulegają jedynie uwarunkowania, w jakich żyje? Antropologia chrześcijańska jest antropologią diachronicznie chrześcijańską i eklezjalną, ale wymagającą nieustannej redefinicji i to nie dlatego, że zmieniają się parametry życia człowieka, lecz przede wszystkim po to, aby pomóc człowiekowi w poznawaniu samego siebie³. To najtrudniejsze zadanie, z jakim przyszło mu się zetknąć w swoim życiu. Paradoksalnie wygląda fakt, że człowiek wiedzący prawie wszystko o świecie zwierząt i roślin, o rzeczywistości astronomicznej i globalnych zagrożeniach, często nie posiada o samym sobie podstawowej wiedzy.

Punktem wyjścia antropologii chrześcijańskiej jest obecność obrazu i podobieństwa Bożego w człowieku (Rdz 1,26)⁴. Ta *protologiczna* prerogatywa idzie w parze z wolnością, która to wolność zwiastuje odpowiedzialność za czyny i dokonane wybory. Wszystko to było darem ale i wyzwaniem, przywilejem, lecz jednocześnie zostało obarczone konsekwentnością. Antropologia chrześcijańska uległa diametralnej przemianie po upadku człowieka. Największej deformacji i okaleczenia doznała ludzka natura, doświadczyła rozszczępienia bytowego na duszę i ciało, wskutek śmierci, i zniszczenia. Najbardziej bolesną była utrata naturalnego wyboru dobra, które od teraz wymaga wyjątkowego wysiłku i samozaparcia. Wybór zła stał się bardziej naturalny, aczkolwiek niepożądany⁵. Stan ten fenomenalnie wyraził i empirycznie uargumentował Apostoł Paweł, mówiąc: „wiem bowiem, że zakon jest duchowy, ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grze-

3 Okazuje się, że: „...wizja człowieka się w ciągu wieków. Nie znaczy to, że jesteśmy tylko świadkami ciągłego jej ubogacania o nowe wymiary. Zdarza się również niekiedy rezygnacja z powszechnie akceptowanych prawd, co doprowadza w efekcie do różnych form redukcjonizmu w antropologii”, K. Leśniewski, *Nie potrzebują lekarza zdrowi... Hezychastyczna metoda uzdrawiania człowieka*, Lublin 2006, s. 33.

4 O odbiorze nauki o obrazie i podobieństwie należy zachować teologiczny umiar, pamiętając że istnieje możliwość błędnej interpretacji, znanej w historii jako herezja antropomorfizmu. Chodzi tutaj przede wszystkim o duchowy wymiar obrazu i podobieństwa w człowieku, a nie jego literalną analizę względem Boga. (przyp. autora). Więcej zob. Św. Jan Kasjan, *Tworenija*, Ławra Św. Sergiusza, 1993, s. 451.

5 Por. Metropolita Miński i Słucki Filaret, *Prawosławnoje uczenie o czelowiekie*, s. 11.

chowi. Albowiem nie rozeznaje się w tym, co czynię; gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię” (Rz 7,14-15)⁶. Wartym podkreślenia jest tutaj fakt, że słowa te apostoł kieruje nie do grzeszników, ale osób świętych. Oto, jak tłumaczy te słowa abba Teonas z dzieł św. Jana Kasjana Rzymianina: „Tak więc, jeśli apostoł był bogaty w takie dary, to czym jest to dobro, którego on nie czynił? Nie możemy się tego dowiedzieć jeśli nie wejdziemy w zamierzone położenie, w którym on wypowiadał te słowa. Stąd, wszystkie cnoty, jakie posiadał... są jakoby jak drogocenne, błyszczące kamienie. Jednak, jeśli porównać je do błyszczącej i doskonałej perły, której szukał i chciał posiadać ewangeliczny kupiec i sprzedał wszystko” (Mt 13,46), *aby ją mieć, to wówczas ich wartość (tych kamieni) okaże się być za małą, nijaka, taka, że nawet przy szybkiej ich rozprzedaży, nabycie tylko tego jednego bogactwa, ubogaciłoby sprzedawcę niezliczonymi dobrami*⁷.

Obecna wizja antropologiczna stara się ten stan tłumaczyć niemożliwością wpływu człowieka na zmianę swojej sytuacji. Zauważalna kapitulacja przed własną słabością zamienia się w prawo usprawiedliwiania swego postępowania. Przypadłość zdaje się być cechą daną człowiekowi przez Boga. Dochodzi do utożsamienia skłonności z czynem, gdzie skłonność sprawiedliwie domaga się uzewnętrznienia, paraliżując wolę człowieka i wolność wyboru dobra. Chrześcijańska wizja antropologiczna zmierza w innym kierunku, a mianowicie, uświadomienia sobie własnej choroby, którą w kontekście grzechu pierwotnego nazwiemy chorobą „okaleczeniem ludzkiej natury”⁸. Metodologia procesu poznawczego samego siebie, znana również w hellenistycznym świecie jako *γνώθι σεαυτόν*, paradoksalnie tkwi

6 Równie pięknie wyraża to jedna z modlitw wieczornych w Kościele prawosławnym: „Wiesz bowiem i to, Władczyni moja i Pani Bogurodzico, że od zawsze mam w nienawiści wszystkie moje czyny i z całą myślą miłuję prawo Boga mego. Nie wiem jednak, Najświętsza Pani, dlaczego to, czego nienawidzę, to też i lubię i to co dobre naruszam. Nie dopuszczaj zatem, o Najświętsza, aby spełniała się moja wola, bowiem nie będzie Ci się ona podobać, lecz nie się wypełni wola Syna Twego i Boga Mego”, *Molitwosłow*, Moskwa 2007, s. 61.

7 Św. Jan Kasjan, *Tworenija*, s. 584.

8 Por. A. I. Osipow, *Prawosławnoje ponimanie smysła żyzni*, Kijów 2001, s. 15.

nie w grzechu, a w cnocie chrześcijańskiej. Chrześcijaństwo koncentruje się bowiem – jak trafnie zauważył profesor Aleksy Osipow – na uzdrowieniu duszy, a nie na zapracowaniu na szczęście i raj⁹. Znana sentencja św. Symeona Nowego Teologa wyraża to w idealny sposób. Brzmi ona: *Skrupulatne wypełnianie przykazań Chrystusowych odkrywa człowiekowi jego słabość*¹⁰.

Dla zrozumienia tej paradoksalnej rzeczywistości potrzebna jest redefinicja grzechu i uwolnienie go spod definicji scholastyki i szkolnego katechizmu. Na taką redefinicję niewątpliwie pretendują słowa ojca Sofroniusza Sacharowa, który mówił: *Grzech jest przede wszystkim zjawiskiem duchowym, metafizycznym. Korzenie grzechu sięgają mistycznej głębi duchowej natury człowieka. Istota grzechu nie tkwi w naruszeniu normy etycznej, lecz w odejściu od wiecznego życia Bożego, dla którego człowiek został stworzony i do którego w sposób naturalny, czyli zgodnie ze swoją naturą, jest powołany. Grzech dokonuje się przede wszystkim w ukrytej głębi ducha człowieczego, ale jego skutki dotyczą całego człowieka. Popelniony grzech uwidocznia się na duchowym i fizycznym stanie człowieka, uwidocznia się w jego wyglądzie zewnętrznym, odbija się na losie samego człowieka, nieuchronnie przekracza granicę jego indywidualnego życia i obciąża złem całą ludzkość, a przez to odbija się na losie całego świata. Nie tylko grzech praojca Adama miał skutki o znaczeniu kosmicznym, ale i każdy grzech, jawny, czy ukryty, grzech każdego z nas odbija się na losie całego świata*¹¹. Wspomniane w tym fragmencie drogocenne kamienie wskazują na cnoty chrześcijańskie zdobyte wysiłkiem ascetycznym przy współudziale łaski Bożej. Tekst ten nie odnosi się do bezczynności soteriologicznej, ale staje się zrozumiałym dopiero w kontekście dynamiki ascezy.

⁹ Zob. tamże, s. 15.

¹⁰ Cyt. za: tamże, s. 14.

¹¹ Archimandryta Sofroniusz (Sacharow), *Święty Sylwan z Góry Atos*, Białystok 2007, s. 35.

Problemem współczesnej antropologii jest błędna percepcja grzechu i dobrego uczynku człowieka. Grzech stał się bardziej wykroczeniem moralnym, piętnowanym, najbardziej eksponowanym, a zwłaszcza jeśli zaistniał wśród ludzi w obszarze *sacrum*. Wówczas nadzwyczaj wyjątkowo usprawiedliwia on słabość zwykłych ludzi, którzy często niesłusznie postrzegają siebie jako należących do świata *profanum*. Na miano dobrego uczynku zasługują czyny powszechnie uznawalne i akceptowalne. Chrześcijaństwo Wschodu, a więc Prawosławie, podkreślając obecność prawa moralnego w człowieku, nigdy nie zdominowało moralnością duchowości. Relacja pomiędzy jedną i drugą jest bardzo czytelna, zmierzając w kierunku właściwej antropologii. Kim jest dzisiaj współczesny człowiek moralny? To taki, który nie czyni oczywistego i widzialnego zła. Nikt jednak nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego taki jest i dlaczego nie czyni tego widzialnego zła. Wniosek nasuwa się samoczynnie, że nie każdy powszechnie uznawany za moralnego okaże się być człowiekiem spełnionym w głębokim tego słowa znaczeniu. Człowiek duchowy, a więc zmierzający do odnalezienia utraconego podobieństwa Bożego, nie może być człowiekiem niemoralnym, wówczas bowiem nie byłby także człowiekiem duchowym. Jego moralność często ukrywa się w ciągłej *metanoi*, w ciągłym dążeniu do niedoskonałej doskonałości. Klasycznym przykładem takiej niemoralnej duchowości pozostaje od wieków postać łotra, który moralnym z pewnością nie był, ale stał się człowiekiem duchowym poprzez rozpoznanie dramatu swego życia¹² i to on, jako pierwszy, otworzył drzwi do raję (Łk 23,43). Nie ma wątpliwości, że w dzisiejszej wizji „moralności” człowieka, w szerokim pojmowaniu tej sentencji, łotr nie miałby szans na swoją rehabilitację.

Ten przykład wyraźnie odkrywa przed nami pewien problem we współczesnej antropologii, która nie stara się obiektywnie uspra-

¹² Oto świadome wyznanie łotra: *Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, co uczyniliśmy. Ten zaś nic złego nie uczynił* (Łk 23,41).

wiedliwić pewnych niepodważalnych faktów. Nasza redefinicja grzechu wyraźnie podkreśliła jego kosmiczne konsekwencje, a mianowicie, że *popelniony grzech uwidoczni się na duchowym i fizycznym stanie człowieka, uwidoczni się w jego wyglądzie zewnętrznym, odbija się na losie samego człowieka, nieuchronnie przekracza granicę jego indywidualnego życia i obciąża złem całą ludzkość, a przez to odbija się na losie całego świata*. Człowiek zatem ponosi odpowiedzialność za zjawiska zachodzące w swoim i przyszłych pokoleniach. Nie wolno tych zjawisk interpretować poza człowiekiem. Droga do ich eliminacji i uzdrowienia nie leży na mapie ich obojętnej akceptacji, ale przede wszystkim zmierza w kierunku duchowej retrospekcji antropologicznej. W chrześcijaństwie skłonność nigdy nie usprawiedliwia czynu, czyn natomiast jest wynikiem wyboru człowieka, a nie rezultatem skłonności. Doskonale odzwierciedla to przykład osób, które postanowiły żyć w dziewictwie i przy pomocy Bożej panują nad swoją skłonnością, w imię czegoś wyższego. Najbardziej niepokojącym staje się fakt powszechnej obrony osób usprawiedliwiających swoje grzeszne czyny słabością natury. Obecne jest to w środkach masowego przekazu, promowane w telewizyjnych serialach i przekazywane młodym pokoleniom jako coś zupełnie normalnego, wymagającego specjalnej obrony. Kościół jest jednak tym miejscem, gdzie rzeczy nazywa się swoimi imionami i gdzie grzech nigdy nie stanie się cnotą, a cnota nie zamieni miejsca grzechu, chyba że jako rezultat *metanoi*, a więc jego wyeliminowania.

Perspektywą współczesnej antropologii powinno być wspólne działanie na rzecz uspokojenia ludzkiego wnętrza, zrównoważenia głosu sumienia ludzkiego. Jedyne, czego nie jest w stanie człowiek oszukać, to własnego prawa moralnego. Patriarcha Cyryl, widząc narastające niebezpieczeństwo dla człowieka, apeluje: *Rzeczywiście istnieje tylko jedna siła, zdolna powstrzymać wzrost zła, powstrzymać entropię świata. Tą siłą jest dobro czynione przez każdego człowieka oddzielnie i przez wszystkich razem. Nigdy jeszcze ludzie nie dysponowali tak silnym powodem do tego, aby unikać zła i czynić dobro. Dzisiaj tym powodem jest fizyczne przeżycie. Chcesz żyć czyń dobro,*

chcesz żyć, żyj zgodnie z normami moralnymi, które Bóg zawarł w naturze człowieka i które są rozpoznawalne w normach moralności społecznej¹³. Patriarcha wyraźnie podkreśla moralność zakorzenioną w ludzkiej naturze. Jej cechą znamioną jest dominacja nad skłonnością, nawet jeśli uległa ona obiektywnemu zniekształceniu. Ważnym zatem jest, aby współczesna antropologia stała się antropologią naturalnej moralności, a nie tylko społecznej i humanitarnej. Zawsze będzie ona prawdziwa i duchowa.

Nie sposób nie przytoczyć tutaj nasuwającego się wniosku kryterialnego, a mianowicie, że prawdziwa duchowość zawsze będzie moralna, ale nie każda moralność jest duchowa¹⁴. Ta pierwsze bije ze źródła natury człowieka zmierzającej do swego uzdrowienia, ta druga uzewnętrznia się tylko w ludzkim odwróconym odbiorze. I jeszcze jedna ważna cecha, im bardziej prawdziwą i autentyczną jest moralność, tym bardziej będzie ona skrywana, niedoceniana, niezauważalna, bowiem w chrześcijańskiej antropologii paradoksalnie prawdziwa cnota nigdy się nie opłaca, dlatego tak trudno o jej pielęgnację i utrzymanie.

Redefinicji wymaga również wolność człowieka, która w obecnym wymiarze antropologicznym nie tylko dopuszcza, lecz respektuje, a nawet domaga się obecności grzechu. Liberalna postawa nie nawołuje do uwolnienia się od grzechu, ponieważ liberalizm w ogóle nie zna takiego pojęcia, jak grzech¹⁵. Różnica pomiędzy liberalizmem i chrześcijańską wolnością polega na tym, iż pierwszy mówi o wolności upadłego człowieka, a druga człowieka zbawianego. Warto w tym miejscu określić parametry samego zbawienia¹⁶. Czym ono w ogóle

¹³ Patriarcha Cyryl, *Wolność i odpowiedzialność. W poszukiwaniu harmonii*, tłum. H. Paprocki, Białystok 2011, s. 50-51.

¹⁴ Por. A. I. Osipow, *Prawosławne pojmowanie sensu życia*, s. 45.

¹⁵ Por. *Był wiernym Bogu. Księga biesied so Swiatiejszym Patriarchom Kirillom*, Minsk 2009, s. 431-432.

¹⁶ Więcej na ten temat zob. archimandryta Jerzy (Pańkowski), *W poszukiwaniu zbawienia. Bogactwo i piękno życia duchowego w ascetyczno-teologicznej myśli św. Ignacego Branczanińskiego*, Warszawa 2006, s. 185-197.

jest i jak się przejawia? Św. Ignacy Branczaninow ukazuje takie parametry, mówiąc: *Żeby wiedzieć, do czego sprowadza się nasze zbawienie, najpierw trzeba poznać w czym tkwi nasza zguba. Albowiem zbawienie potrzebne jest tylko dla zaginionych. Poszukujący siebie, uznaje siebie, chcąc nie chcąc, za zaginionego, bo po co w innym przypadku szukałby zbawienia?*¹⁷. Ten świadomie „zaginiony” człowiek jest człowiekiem, który w istocie problemu odnalazł się i który zmierza do prawdziwej wolności. Nie ma prostszej rzeczy, niż udowodnienie, że liberalna koncepcja wolności człowieka, czyni go zniewolonym i w istocie pozbawia swobody¹⁸. Osoba, która nie jest w stanie nie popełnić grzechu, nawet jeśli bardzo tego pragnie, nie jest osobą wolną, bowiem wolny czyni to, co czyni, bez najmniejszego cienia przymusu. Tutaj natomiast sytuacja jest zupełnie odwrotna. Przykładem działania takiej naturalnej wolności jest chociażby miłość, do której nie można zmusić człowieka.

Jaką zatem perspektywę oferuje chrześcijańska, nawet ta „współczesna” antropologia? Jej optymistyczny klimat zarysowuje się w Pawłowym *Liście do Rzymian* i można go odnieść nawet do najbardziej beznadziejnej sytuacji polityczno-społecznej i każdej innej. Oto, co mówi Apostoł: *A zakon wkroczył, aby się upadki pomnożyły; gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała* (5,20). Czy dla obfitości łaski potrzebny jest przesyt grzechu? To nie logiczne nawet z chrześcijańskiego, często paradoksalnego, punktu widzenia. Łaska zaobfituje tam, gdzie nastąpi zmiana sposobu myślenia (gr. *metanoia*), gdzie odnajdzie chętnych i gotowych do jej przyjęcia. Będą nimi często łotrzy i niemoralni, ale to oni otworzą drzwi do raj, bo grunt ich serca, będzie w tej duchowej beznadziei, najbardziej chłonny na łaskę Bożą. Przemiana umysłu (gr. *metanoia*) stanowi, dla każdej koncepcji antropologicznej, warunek konieczny – warunek *sine qua non*. Wskutek przemiany umysłu człowiek staje się zdolny do samo-

¹⁷ Św. Ignacy (Branczaninow), *Askietyczne Opyty*, t. II, Moskwa 1996, s. 328.

¹⁸ Por. *Gdy bowiem byliście sługami grzechu, byliście dalecy od sprawiedliwości* (Rz 6,20).

krytyki, ale takiej prawdziwej, obiektywnej samokrytyki, osądzania siebie oraz do dobrowolnego podejmowania umartwień na rzecz własnej poprawy. Dzięki temu *przewyciężana jest deprawująca przyjemność zmysłowa, która jest powodem popełniania prawie każdego grzechu*¹⁹. Rezultatem przemiany umysłu jest osiągnięcie na nowo swej prawdziwej i autentycznej wspaniałości²⁰.

W obecnej dobie rozważań antropologicznych wiele mówi się o tej wspaniałości, podkreślając znaczenie „godności człowieka”, która jest lejtmotywem jego istnienia i życia na ziemi. Ta godność człowieka bywa jednak określana jako prawo do wszystkiego, co dobitnie wyraża rosyjskie słowo *wsiedozwolennost'*. Kosmiczne konsekwencje działalności człowieka, jego grzechu i błędów, zamykają się w granicach tego terminu, który sam w sobie etymologicznie nie zna granic, bowiem na wszystko pozwala. Godność człowieka zakładała dla niego szacunek. Charakter tej godności często określały zasady społecznego pożycia, płaszczyzna bytu socjalnego, tożsamość narodowa. Stąd wniossek, że godność niejednokrotnie nie była równa godności. Tutaj po raz kolejny widać, że każda forma pluralizmu w zagadnienia antropologicznych, prowadzi często do ich sprzecznej konfrontacji. Antropologia chrześcijańska mówi o całym człowieku, nie rozdrabniając go na przejawy istnienia, lecz widząc w nim jedno istnienie. Pomimo, że człowiek zgrzeszył i poniżył swoją godność, Bóg *nie zlikwidował człowieka, który od Niego odstąpił, ale uczynił i dalej czyni wszystko, aby człowiek powrócił do swego pierwotnego przeznaczenia, to znaczy czyni wszystko dla zbawienia człowieka*²¹.

Gdyby dopuścić możliwość teologicznej spekulacji odnośnie do stanu pierwotnego człowieka w raju i jego godności, to jego zadaniem było wzrastanie w niej i jej doskonalenie. Można więc pokusić się o pytanie, czego człowiek nie wiedział przed swoim upadkiem? Odpo-

¹⁹ Zob. K. Leśniewski, *Nie potrzebują lekarza zdrowi... Hezychastyczna metoda uzdrawiania człowieka*, s. 230.

²⁰ Por. tamże, s. 231.

²¹ Patriarcha Cyryl, *Wolność i odpowiedzialność. W poszukiwaniu harmonii*, s. 91.

wiedź może zaskakiwać, ale jest teologicznie poprawna. Nie wiedział, kim będzie bez Boga. Współczesna antropologia często balansuje na tej samej szali, z tą różnicą, że jej człowiek, to człowiek „po upadku”, a zatem tutaj rezultat wyobcowania Boga z jego życia może być o wiele groźniejszy, jeśli nie całkowicie zgubny w wymiarze eschatologiczno-kosmicznym. Każdy grzech, również i dzisiaj dokonuje się w trzech wymiarach, a mianowicie w wymiarze: namowy, bądź propozycji (ros. *prilog*), doznania, rozkoszowania się (ros. *usłażdienija*) i zgody, akceptacji (ros. *soglasije*). Namowa następuje od szatana, doznanie od ciała, a zgoda od ducha. Wszystko to widoczne jest w upadku pierwszego człowieka, gdzie pierwszy grzech dokonał się za namową diabła, Ewa jako ciało poddała się doznaniu, a Adam jako duch wyraził na to zgodę²². O ile wzrastanie pierwszego człowieka w godności dokonywało się naturalnie, o tyle upadłego wymaga już pomocy Bożej. Bez tego „boskiego pierwiastka” odzyskanie godności staje się niemożliwe. Potrzebny jest ogromny wysiłek i siła woli. Mamy tutaj do czynienia z wolnością, która staje się dobrowolnym zniewoleniem.

Przeżywany obecnie kryzys nie jest zjawiskiem polityczno-ekonomicznym, lecz antropologicznym. Nie warto w tym miejscu pomijać ważnego szczegółu etymologicznego słowa kryzys. Z języka greckiego *η κρίσις* oznacza sąd, a więc wynik i rezultat czegoś. Kryzys jest stanem, sytuacją i warunkami, w jakich zechciał żyć sam człowiek, a skoro to była jego woła, to naprawianie kryzysu należy zaczynać od człowieka, a nie od sytuacji. Problem więc jest głęboko antropologiczny. Doszło do zachwiania wartości antropologicznych, które zaczęły zmierzać w kierunku doczesności i konsumpcjonizmu, a zatraciły wymiar *sub specie aeternitatis*. Logiczne istnienie człowieka i świata realizuje się właśnie w tej perspektywie – perspektywie wieczności. Wszystko, co człowiek czyni, zdobywa (łącznie z wiedzą), postuluje i czym żyje musi mieć odniesienie do wieczności, nie może tkwić w okowach czasu i przestrzeni.

²² Por. Św. Jan Kasjan, *Tworenija*, s. 572.

Profesor Aleksy Osipow ukazuje to na przykładzie hierarchii planów bytu człowieka²³, gdzie najniżej umiejscawia się wymiar fizyczny, dający się określić jako duchowa wegetacja. Nieco wyżej znajduje się wymiar biologiczny, który może być uznawany za wyższy tylko przy obecności wymiaru fizycznego. Kolejny poziom to wymiar psychologiczny. Jego wyższość nad poprzednim profesor proponuje zrozumieć na przykładzie przyływu sił w całkowicie osłabionym fizycznie człowieku na skutek na przykład afektu, bądź nerwowego szoku. Kolejny stopień to wymiar moralny, który posiada moc tak wielkiej inspiracji wewnętrznej, iż jest w stanie skłonić człowieka nie tylko do poświęceń, lecz nawet do ofiarowania swego życia w imię wyższych celów. Na wierzchołku tej piramidy ludzkich zachowań bytowych znajduje się wymiar duchowy, przed którym nawet moralność nabiera wartości drugorzędnych. Taki stan – przekonuje profesor – determinuje całe życie człowieka, we wszystkich jej przejawach, przy czym wzajemne relacje człowieka z jego codziennym życiem i działalnością pozostają nieodgadniętą tajemnicą²⁴. To swoisty antropologiczno-soteriologiczny „patent” na życie. Miarą duchowości i godności człowieka jest zatem cel życia, który został przed nim postawiony, a nie wegetatywne duchowo przemijanie.

Kolejne ważne zagadnienie antropologiczne to człowiek jako istota komunijna. Z teologicznego punktu widzenia bez pojęcia komunijnej wspólnoty mówilibyśmy jedynie o Bogu jako *Wielkim Samotniku*. *Tymczasem jest On odwieczną wspólnotą Osób. Komunia, wspólnota – to najbardziej pierwotne pojęcie ontologiczne. Nic nie istnieje bez wspólnoty, samo w sobie, w całkowitej izolacji – nawet Sam Bóg jako źródło wszystkiego, co istnieje. Dlatego właśnie wszelki byt ma również charakter komunijny. Nie ma prawdziwego bytu bez komunii, wspólnoty, wzajemnej zależności. Również osoba nie może istnieć bez komunii*²⁵ – przekonuje nas ojciec Wacław Hryniewicz. Dzi-

²³ Zob. A. I. Osipow, *Prawosławnoje ponimanieje smysła żyzni*, s. 44.

²⁴ Zob. tamże, s. 44-45.

²⁵ W. Hryniewicz, *Niepojęta jedność Trójcy*, [w:] *Credo – Symbol Wiary*, Kraków 2009, s. 45.

siejszy świat jest niestety światem samotników. Zawód, którego doznaje nasz wewnętrzny człowiek (gr. *o éσω άνθρωπος*), prowadzi go w kierunku antropologicznej alienacji. Samotność częściej i bardziej jest odczuwalna we wspólnocie, niż w oddaleniu. Ale nie o tej samotności należy mówić. Jest ona bowiem raczej stanem, niż problemem. Problem tkwi w tym, że człowiek nie zawsze sam z siebie jest w stanie rozpoznać zło i grzech. *nie dlatego, że jest głupi* – mówi patriarcha Cyryl – *a dlatego, że jego rozum, wola i uczucia znajdują się w sferze działania grzechu i może pomylić się w określaniu celów życiowych. Tragedia polega na tym, że człowiek zachował samo pojęcia istnienia dobra i zła, ale nie zawsze jest zdolny jasno rozpoznać, co jest dobrem, a co złem*²⁶.

Chrześcijańska antropologia jest antropologią wspólnotową, komunią, a nade wszystko eklezjalną i w tej problematyce. Ta komunijność kryje się w *teandryczności* Kościoła ukazującego człowiekowi prawdziwość dobra i zła. W Kościele nic nie jest tylko boskie i nic nie jest tylko ludzkie. Wszystko, na wzór unii hipostatycznej dwóch natur w Jezusie Chrystusie, dokonuje się w sposób „bogoludzki”. Kolejność przymiotnikowa tych terminów nie stanowi przypadku. To „bogoludzkość” zbawia człowieka, a nie „człowiekoboskość”. Wrażliwość rozpoznawcza uległa w człowieku deformacji, i chociaż inicjatywa należy zawsze do człowieka, to swoje źródło ma w Bogu. Nie jest zatem bez znaczenia, że w raju człowiek nie mógł próbować owoców poznania właśnie dobra i zła, nie samego zła, lecz dobra i zła. Kolejne etapy ludzkiej historii udowadniają, że człowiek nigdy nie jest kuszony samym złem, ale zawsze złem z domieszką dobra, bądź rzekomym dobrem ze sprytnie ukrytym złem. Samo zło byłoby przez niego rozpoznane natychmiast. Przemieszane dobre ze złem trudniej poddaje się rozpoznaniu. Dokonuje się to często w sferze swoistych subkultur, humanistycznych dążeń do polepszenia życia na ziemi, ujmujących haseł humanitarnych. Współczesna antropologia musi wrócić do

²⁶ Patriarcha Cyryl, *Wolność i odpowiedzialność. W poszukiwaniu harmonii*, s. 93.

swego naturalnego epicentrum, którym jest ludzkie sumienie. Należy jednak pamiętać, że obecność chaosu w przestrzeni duchowości człowieka, często powoduje rozregulowanie autentycznych parametrów sumienia²⁷. Okazuje się więc, że sumienie również wymaga ciągłej konfrontacji z tak zwaną świadomością Kościoła. Poszukujący, a często i zagubiony człowiek, w Kościele powinien odnaleźć, poza wiarygodną i nienaruszoną nauką, wewnętrzną równowagę, poczuć się prawdziwym człowiekiem, odnaleźć swoje człowieczeństwo. Proces ten wymaga od niego zdecydowania. Droga do poprawy nie prowadzi poprzez marzycielstwo i fantazję, zamierzenia i plany, lecz przez determinację i zdecydowanie.

Dla odnalezienia wiarygodnych parametrów ludzkiego sumienia potrzebna staje się świadoma postawa wobec prawdy. Nurtujący od lat ludzką ciekawość fragment wypowiedzi Chrystusowej *Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone* (Mt 12,31) nie traci swej aktualności zwłaszcza w dobie dzisiejszych rozważań antropologicznych. Czym jest ten wielki grzech, to wielkie bluźnierstwo, które „nie będzie odpuszczone ani w tym, ani w przyszłym” (Mt 12,32)? Czy zabójstwa, gwałty, mordy, grabieże i inne występki rodzaju ludzkiego, które wypełniają noty codziennych doniesień medialnych, nie definiują tego niewybaczalnego grzechu? Jeśli tak, ewangeliczny łotr stałby się postacią ambiwalentną soteriologicznie. Bluźnierstwo przeciwko Duchowi, o którym mowa w tekście, nie oznacza bynajmniej grzechu przeciwko Trzeciej Hipostazie Trójcy Świętej. Chodzi tutaj o coś zupełnie innego, a mianowicie o sprzeciwianie się tej prawdzie, o której wiemy, że jest dla nas prawdą obiektywną, o świadome wy-

²⁷ Mówi o tym patriarcha Cyryl: *Lud nie przypadkiem powiada, że sumienie jest głosem Boga, gdyż w głosie sumienia rozpoznaje człowiek dane jego naturze przez Boga prawo moralne. Jednak i ten głos może być zagłuszony przez grzech. Dlatego też ludzie w swych wyborach moralnych koniecznie muszą kierować się także kryteriami zewnętrznymi, przede wszystkim przykazaniami danymi przez Boga. Pod tym względem ważnym faktem jest to, że w ramach dziesięciu przykazań wszystkie główne religie świata zgadzają się między sobą w określaniu dobra i zła* (tamże, s. 93).

stępowanie przeciwko niekwestionowanym prawom moralnym, innymi słowy, o zamierzone i świadome zagłuszanie głosu własnego sumienia w imię jakichkolwiek celów. Zwalczanie niekwestionowanej prawdy, tej naturalnej, obiektywnej i metafizycznej, czyni z człowieka postać nie ludzką, nawet nie zwierzęcą, bo w naturze prawo jest respektowane, ale coś na wzór szkarady (gr. *o απάνθρωπος*). „Współczesna” antropologia winna zatem pielęgnować klimat ludzkiego sumienia drogą głębokiej analizy soteriologicznej, modlitewnego wysiłku i szczerości antropologicznej. Kryterium odzyskiwanej równowagi jest pragnienie modlitwy, to droga do oczyszczenia sumienia, ale jednocześnie sygnał przed jego zagłuszeniem²⁸.

W chrześcijańskiej antropologii nie chodzi bynajmniej o złudną wizję bezgrzeszności człowieka, bo ona jest niemożliwa do osiągnięcia dla człowieka, z wyjątkiem Jezusa Chrystusa. Abba Teonas zarysowuje w czym tkwi różnica pomiędzy bezgrzesznością Chrystusa i grzesznością człowieka. Oto co pisał: *Ten człowiek, który urodził się od Dziewicy, znacznie różni się od wszystkich nas, rodzących się od złączenia się obu płci, tym, że my wszyscy nie podobieństwo grzechu, lecz prawdziwy grzech mamy w ciele. On zaś nie prawdziwy grzech, lecz podobieństwo miał grzechu i przyjął prawdziwe ciało*²⁹. Świadomość ta

28 Wymownym jest epizod z życia św. Sylwana dotyczący palenia tytoniu. Brzmi on: „W roku 1905 ojciec Sylwan spędził kilka miesięcy w Rosji, często odwiedzając monaster. Podczas jednej z takich podróży w pociągu zajął miejsce naprzeciwko pewnego kupca. Ów przyjaznym gestem otworzył swoją srebrną papierośnicę i poczęstował go papierosem. Ojciec Sylwan podziękował za propozycję, odmawiając však wzięcia papierosa. Wtedy kupiec rozpoczął przemowę: «Czyż nie dlatego Ojciec odmawia, że uważa to za grzech? Ale przecież palenie często pomaga w życiu aktywnym; dobrze jest przerwać napięcie w pracy i odpocząć parę minut. Pałac, dogodnie jest prowadzić rozmowę o interesach lub przyjacielską pogawędkę i w ogóle w toku życia...» I dalej przemawiał o pozytykach palenia, wciąż próbując przekonać ojca Sylwana, aby wziął papierosa. Wówczas ojciec Sylwan zdecydował się jednak powiedzieć: «Proszę pana, zanim zapali pan papierosa, niech pan się pomodli, odmówi jedno Ojcze nasz». Na to kupiec rzekł: «Modlić się przed tym, jak się zapali, jakoś nie wypada». W odpowiedzi Sylwan zauważył: «Otóż niczego, przed czym nie wychodzi niezakłócona modlitwa, lepiej nie robić». Archimandryta Sofroniusz (Sacharow), *Święty Sylwan z Góry Atos*, s. 351.

29 Św. Jan Kasjan, *Tworenija*, s. 578.

pokazuje nieustanną potrzebę wysiłku w zmierzaniu do doskonałości. Prawosławna antropologia nie żąda od człowieka poczucia i stanu bezgrzeszności, ponieważ to niemożliwe, ale nie przestaje wymagać od niego *pokajania*.

Zadaniem więc dla „współczesnej” antropologii pozostaje uczciwe określenie co nią jest, a co nie i kiedy antropologia staje się *anty-antropologią*. Antropologia musi tworzyć soteriologię, a jeśli zmierza w kierunku *hadesologii*, to nie pretenduje do nauk antropologicznych. Zagrożenia dla współczesnego świata biją na alarm do człowieka. Nikomu nie są tak groźne, jak właśnie dla niego. Stały się takie z jego powodu i tylko dzięki odbudowaniu prawdziwego człowieczeństwa w człowieku powrócą do pierwotnej harmonii. Dopóty, dopóki człowiek oddycha, dopóki może wypowiedzieć słowo, sformułować myśl, ta perspektywa metamorfozy, greckiego *της θεώσεως*, jest tak samo możliwa we „współczesnej” antropologii, jak i w pierwotnej. Optymistycznym klimatem dla niej służą rozważania św. Jana Chryzostoma, który mówił: *Nie lekceważę człowieka, nawet jeśli jest on jeden, bo jest człowiekiem, najważniejszym zwierzęciem (gr. ζῶον) Boga, nawet jeśli jest sługą, to też nie jest dla mnie godny pogardy, ponieważ nie poszukuję godności, ale cnoty, nie szukam władzy, ani zniewolenia, ale duszy. I nawet jeśli jest on sam, jest człowiekiem, dla którego roztworzyły się niebiosy i świeci słońce, i porusza się księżyc, i wieje wiatr, i biją źródła, i morze się rozprzestrzeniło, i prorocy zostali wysłani, i prawo dane zostało. Lecz dlaczego powinienem to wszystko mówić? Dla niego przecież Jednorodzony Syn Boży stał się człowiekiem. Mój Pan złożył Siebie w ofierze i przelał Swoją krew dla człowieka, a ja mam go lekceważyć? Gdzie znajdę wybaczenie? Nie słyszyście, że Pan rozmawia z Samarytanką i kieruje do niej niezliczone słowa. I nie zlekceważył jej, pomimo że była samarytanką, bo miała duszę, o którą się troszczyła. Nie zignorował jej, mimo że była ladacnicą, bo miała być zbawiona i pokazując wiarę, wielokroć skosztowała Jego troski³⁰.*

³⁰ V. D. Charone, *Pedagogike anthropologia Ioannou Chrizostomou*, Ateny 1993, s. 514.

Jedynie te paradoksalne parametry antropologii chrześcijańskiej sytuują współczesną myśl o człowieku w sferze harmonii z chrześcijaństwem, gdzie człowiek nie będzie ograniczany do barier przestrzenno-czasowych doczesnego świata. „Współczesna” antropologia chrześcijańska to antropologia skierowana na *sub specie aeternitatis*, na uzdrowienie ludzkiej natury w człowieku i jego wieczne szczęście, która ma szansę i musi rozpocząć się już tutaj na ziemi.

SUMMARY

Bishop Jerzy (Pańkowski)

„Contemporary” Christian Anthropology

Keywords: man, anthropology, sin, soteriology, eschatology, ethics, spirituality, infirmity

Christian anthropology, corresponding to the dignity of man, tries to respond to the challenges that contemporary world asks to the modern world. That world often demands redefinition of the man in the name of justification of his weaknesses. In the center of Christian anthropology is the teaching of human salvation. However, it requires a good knowledge of the nature of his illness and decline. Sin turns out not to be an ethical and moral phenomenon, but more the metaphysical and spiritual. Christian anthropology is realized in the man's knowledge by himself strengthen by the Grace of the Holy Spirit.